

„Florek w Słonecznym Lesie”

Autor: Robert Jędrzejczak

Nasza opowieść zaczyna się jak wiele innych opowieści. Dawno, dawno temu, przed wieloma laty żył w pobliskiej Kamionnie mały chłopiec, który miał na imię Florian. Mieszkał on ze swoimi rodzicami i rodzeństwem: Mieczkiem, Stachem, Losią i Olą w urokliwym, małym domu na obrzeżach wsi. Jego tata pomagał okolicznym rolnikom przy prowadzeniu gospodarstw, a mama zajmowała się domem. Wiodło im się dobrze, starsze rodzeństwo chodziło do szkoły i pilnie się uczyło. Mały Florek był zaś chłopcem żywym i ciekawym świata, który pod troskliwym okiem mamy poznawał otoczenie. Wszędzie było go pełno i zdarzały się chwile, gdy udawało mu się wyrwać spod opiekuńczych skrzydeł mamy. Wówczas to musiała ściągać go z drzewa, na które wspinał się w pogoni za kotem Felicjanem lub ratować i wyciągać z różnych dziur, w które wlaził poszukując ukrytych tam skarbów. Szczególnie jednak Florek lubił letnie niedziele. Wówczas to mama i tata zabierali całą rodzinę na piesze wyprawy po okolicy. Wyruszali w różne miejsca, poznając najbardziej interesujące zakamarki – a to przedzierali się przez dzikie i urokliwe tereny doliny Kamionki, a to zwiedzali zabytkowe pałace w Prusimiu i Rozbitku. A to znów spędzali czas upalnych wakacyjnych dni nad wodą. Cudowne chwile minęły jednak szybko - pewnego dnia doszła do nich wieść o wybuchu wielkiej wojny i o tym, że tata Florka musi iść na niej walczyć. Gdy nadszedł dzień rozłąki, wszyscy zebrali się w jadalni. Tata przytulił i ucałował dzieci, pożegnał się ze swą żoną i wyruszył w świat. Odchodząc poprosił małego Florka, aby opiekował się domem i mamusią. Mijały lata, a tata Stefan nie wracał, cała rodzina tęskniła za nim, a szczególnie nasz mały bohater. Pamiątką przypominającą tatę był czarny błyszczący gramofon z wielką kolorową tubą. Jak byście moi drodzy nie wiedzieli, co to jest gramofon to trzeba wam wiedzieć, że w danych czasach słuchało się na nim muzyki. Nakładało się

okrągłą czarną płytę, nakręcało korbką sprężynkę, która powodowała, że płyta zaczynała się kręcić i opuszczało igłę. Gramofon stał na honorowym miejscu w salonie i bywały wieczory, że cała rodzina zbierała się przy nim i w skupieniu słuchała płynących z niego dźwięków przepięknych pieśni i utworów. Florek tęsknił za tymi momentami raz, że przypominały mu tatę, a dwa że bardzo lubił muzykę, do której żywił szczególne uczucie. Mama jednak nie pozwalała dzieciom samodzielnie uruchamiać gramofonu i tylko w świąteczne dni nakładała płytę, kręciła korbką, nastawiała igłę i wówczas pokój wypełniała muzyka.

Mijały dni, Florek pomagał mamie jak mógł i starał się być już odpowiedzialnym chłopcem. Zdarzyło się jednak, że pewnego dnia zachorował i musiał kilka dni spędzić w łóżku. Na początku czas biegł szybko, jednak im lepiej czuł się chłopiec, tym bardziej zaczynało mu się nudzić i jął prosić mamę o to, aby pozwoliła mu już wyjść na podwórze. Ta jednak nie chciała się na to zgodzić i aby zająć czymś swego syna poprosiła go o to aby posprzątał salon, w którym stał gramofon. Nasz Florek zgodził się niechętnie na prośbę mamy, wolałby wrócić do swoich zabaw, bo czuł się dobrze i bardzo ciągnęło go do hasania po okolicy. Mimo to posłuchał mamy i zaczął ścierać kurze z pótek i zamiatać podłogę. W pewnym momencie otworzyły się drzwi i pojawiła się w nich głowa mamy.

– Florek idę do cioci Heli po mleko – powiedziała. – Będiesz przez chwilę sam, więc dokończ sprzątanie i nie narozrabiaj. Jak wrócę to zrobię dla Ciebie pyszne naleśniki z konfiturą malinową. – Na te słowa, na twarzy chłopca zagościł promienny uśmiech, gdyż uwielbiał konfitury robione przez mamę. Sprawnie dokończył pracę i zaczął się rozglądać za jakimś zajęciem dla siebie. Jego uwagę zwrócił wspaniały gramofon stojący na stoliku pod oknem. Jego połyskliwa czerń czarowała, a kolorowa tuba zdawała się wołać do niego. Podszedł do urządzenia, niepewnie rozejrzał się, i dotknął paluszkami

drewnianej powierzchni aparatu. Gramofon sprawiał ciepłe i przyjemne wrażenie w dotyku, na jego blacie leżała płyta, którą mama zapomniała schować. Florek niepewnie rozejrzał się po pokoju i pomyślał – Mama zabroniła uruchamiać gramofon, ale chyba nic się nie stanie jak posłucham jednej piosenki. – I niepewnym ruchem rączki zaczął kręcić korbką.

Jak tylko rozległy się pierwsze dźwięki muzyki, coś zagwizdało i zaświstało, pokój wypełnił się barwnymi światłami, Florek poczuł na twarzy ciepły przyjemny wiatr i usłyszał szum. Światła stawały się coraz bardziej oślepiające tak, że chłopczyk musiał zamknąć oczy. Gdy je otworzył, stał na ścieżce prowadzącej przez jasny, świetlisty las.

- Co się stało i gdzie ja jestem? – zastanowił się głośno Florek. – Mama mówiła żeby nie bawić się gramofonem, i co ja teraz zrobię? – rozglądał się nerwowo chłopiec to w lewo to w prawo. – Gdzie mam iść? W stronę tego pagórka czy w kierunku tego ogromnego drzewa? - Nasz bohater stał tak przez chwilę nie wiedząc co zrobić. Nagle, właśnie od strony pagórka, przez który wiodła droga usłyszał jakieś dochodzące dźwięki, pomrukiwania i pohukiwania i po chwili jego oczom ukazał się biało – czarny pręgowany jegomość, który na jego widok zatrzymał się zaskoczony.

- Witaj mały. Kim jesteś i co tu robisz? – odezwał się nieznajomy do naszego bohatera. – Mam na imię Florian i nie potrafię wyjaśnić jak się tu znalazłem – smutnym głosem powiedział chłopiec. – Byłem w moim domu, zakręciłem korbką od gramofonu i w jednej chwili znalazłem się tutaj. – odpowiedział. – A ty kim jesteś i co to za miejsce? – Ja mój drogi ja jestem borsukiem i mam na imię Onufry a to miejsce to Słoneczny Las, kraina w której mieszkam z moimi przyjaciółmi. – Odrzekł dumnie borsuk.

- Nigdy nie słyszałem o Słonecznym Lesie, ale powiedz mi jak mam wrócić do domu? Moja mama na pewno będzie się o mnie martwić – zapytał chłopiec. Po czym Florek szczegółowo opowiedział Onufremu jak to się stało, że trafił do tej

krainy. Ten zmarszczył włochate brwi, podrapał się po czole i powiedział. - Mój mały, to nie jest taka prosta sprawa. – rzekł nerwowo ruszając wąsikiem. – Jestem już całkiem stary i niejedno widziałem, ale niestety nie potrafię Ci pomóc. Być może wiedzę o tym będzie posiadał najstarszy i najmądrzejszy spośród istot żyjących tutaj. To żółw Skorupek, który mieszka w naszym lesie od niepamiętnych czasów. Może on zna sposób na to jak możesz powrócić do swego domu. Chodźmy do niego. – I ruszyli razem w podróż. Maszerowali przez urokliwy, jasny las a ścieżka wiodła pośród potężnych drzew, które pochylały swe korony nad podróżnikami dając przyjemny cień. Florek uważnie obserwował całą okolice i starał się jak najwięcej dowiedzieć o miejscu, w którym się znalazł. Zadawał sporo pytań borsukowi, który chętnie na nie odpowiadał. Nie dawało mu coś jednak spokoju i w końcu ośmielił się zadać pytanie Onufremu. – Powiedz mi proszę dlaczego tu jest tak cicho? Jest pięknie, słońce świeci, pogoda dopisuje, ale miejsce to powinno rozbrzmiewać śpiewem ptaków a ich w ogóle nie słysząc i nie widząc. – zapytał Florek.

– Widzisz drogi chłopcze. – Zaczął borsuk. – Nasz las ma i ciemniejszą stronę. Kiedyś żyło tu wiele ptaków, ale wszystkie one zostały uwięzione przez olbrzyma Wiatropusta, który uwielbia ich śpiew. Złapał je wszystkie i trzyma w swej pieczarze nad Srebrnym Jeziorem. Jak ma zły humor to karze im śpiewać, aż się rozweseli. Może jednak więcej Ci o tym powie Skorupek bo właśnie dotarliśmy do celu. – Ich oczom ukazała się polana, po środku której rósł ogromny dąb. Spod jego korzeni wypływał strumyczek, który przemykał pośród omszałych głazów i wpadał do niewielkiego, błękitnego jeziora.

– Chodźmy, musimy znaleźć naszego żółwia. – Powiedział Onufry. I ruszyli w kierunku drzewa. Zbliżając się do dębu, borsuk począł silnym głosem wołać.

- Skorupek, gdzie jesteś? Pokaż się! – Nawoływał. – No łobuzie jeden odezwij się wreszcie! Potrzebujemy twojej pomocy! – Borsuk nerwowo rozglądał się szukając przyjaciela. Florek nie wiedząc co ma zrobić stanął w cieniu drzewa i

oparł się o jeden z omszałych głazów, które porozrzucane były po polanie. Nagle, poczuł, że głaz ten poruszył się i zaczął cały drżeć a potem za swoich pleców usłyszał dudniący głos.

- Dlaczego tak krzyczysz Onufry, przecież jestem tutaj cały czas, nie widzisz mnie? Tylko oko mi się lekko przymknęło. Taki dzisiaj piękny dzień. – słysząc te słowa chłopiec odskoczył od kamienia i się szybko obrócił. Jego oczom ukazał się wielki, pomarszczony, zielono-szary żółw, który przyjaźnie spoglądał w kierunku przybyszy.

- No w końcu, ileż ja zawsze się ciebie naszukam. – Zaczął narzekać paskowany zwierzak. - No dobrze, posłuchaj mam sprawę do ciebie. Ten oto chłopiec tutaj to Florek i ma ogromny problem. Może ty coś pomożesz. – Po czym wspólnie z Florkiem opowiedzieli o przygodzie jaka spotkała naszego bohatera. Żółw wsłuchał się w opowieść, przymknął lekko oczy i przestał się ruszać.

- Skorupek, nie zasypiaj – szturchnął żółwia Onufry. – Nie śpię przyjacielu, tylko głęboko się zastanawiam nad sprawą. – Odpowiedział. – To trudne co musisz zrobić Florku, ale tylko w ten sposób możesz wrócić do domu. A trudne dlatego, że musisz pokonać olbrzyma Wiatropusta. – Powiedział cicho żółw.

Na twarzy chłopca zagościło zaskoczenie i strach, tyle już słyszał o tym olbrzymie. – Jak on mały chłopiec ma pokonać giganta, który od wielu lat robi wiele złego tutaj i nikt go jeszcze nie przepędził. – Pomyślał Florek. Posmutniał nasz mały bohater bo jego powrót do domu stawał się trudny. Zakręciła mu się łza w oku bo strasznie stęsknił się za mamusią. Widząc to jego towarzysze zaczęli go pocieszać i zapewniać, że jakiś sposób się znajdzie.

- Pozwól, że przejrzę jeszcze księgi, w których zapisane są różne mądre sprawy, może tam odnajdę rozwiązanie naszego problemu. - Powiedział Skorupek. – A

wy w tym czasie odpocznijcie, napijcie się wody i zjedzcie pyszne poziomki, które rosną na polanie. – po czym oddalił się w kierunku potężnego drzewa.

Strudzeni wędrowcy skorzystali z jego rady i z zapalem zaczęli pałaszować pobliskie krzaczki poziomek, po czym napełniwszy brzuszki ułożyli się w cieniu drzewa. Po pewnym czasie zbliżył się do nich żółw.

- Moi drodzy, znalazłem rozwiązanie naszego problemu. – Powiedział z dumą Skorupek spoglądając znad księgi, którą ze sobą przyniósł. – Musisz Florku udać się do Śpiącego Ogrodu i odnaleźć Krasne Dzwoneczki. To są kwiaty, których dźwięku boi się olbrzym. Taki oto jest na niego sposób. – Uśmiech zagościł na pyszczku żółwia, który z pewnością spoglądał na chłopca.

- Aby jednak je zdobyć – kontynuował - musisz przekonać do siebie Rusałkę Wilę, która opiekuje się tym miejscem. Musisz jej udowodnić, że jesteś wart otrzymania Krasnych Dzwoneczków, które są dla niej niezwykle cenne. Nie wiem jednak jak tego dokonać.

- Ruszajmy w drogę – powiedział Onufry – zastanowimy się jak ją przekonać idąc do Śpiącego Ogrodu.

Podziękowali żółwiowi Skorupkowi za udzielone poradę i nasz Florek wraz z borsukiem Onufrym ruszyli w dalszą podróż. Ścieżka wiodła ich przez dziki las, w którym drzewa miały potężne pnie a gałęzie sięgały do samej ziemi. Pod nogami szeleściły liście, które tworzyły tutaj gruby kobierzec. Nagle nasi podróżnicy usłyszeli głośnie krzyki i wołanie o pomoc, przyspieszyli zatem kroku udając się w kierunku dochodzących ich odgłosów. Po paru chwilach ich oczom ukazał się widok, który ich zaskoczył. Pod jednym z drzew, oparty o jego pień stał jeź, który próbował odpędzić dwie groźnie wyglądające łasice. Skakały one wokół biednego jeża i próbowały go pochwycić. Ten umiejętnie obracał się i chronił swoimi długimi kolcami, jednak widać było, że jest już bardzo zmęczony. Niewiele myśląc nasz Florek, huknął z całej siły

– A co tu się dzieje?! O wy łobuzy – dwóch na jednego, to bardzo nieładnie! – I ruszył z okrzykiem na zaskoczone łasice.

Te widząc biegnącego chłopca, a za nim borsuka rzucił się do ucieczki i czmychnęły w las. Florek dobiegł do zmęczonego jeża i widząc że przeciwnicy dali nogę zatrzymał się przy nim. – Hej nic Ci się nie stało? – Zapytał go.

– Och, nic mi nie jest. Dziękuję za pomoc. – Odpowiedział jeżyk. – Mało brakowało a było by już po mnie. Te dwie łasice koniecznie chciały mnie dopaść tylko dlatego, że znalazłem się na ich drodze. Jeszcze raz dziękuję. – Nasi podróżnicy upewniwszy się że uratowany jeż czuje się dobrze i że nie potrzebuje dalszej pomocy pożegnali się z nim i ruszyli w dalszą drogę. Florkowi bardzo zależało na tym, aby jak najszybciej dotrzeć do celu podróży. Coraz bardziej tęsknił za mamą i chciał ją już zobaczyć. Pewnym krokiem maszerowali zatem przez nieznaną krainę, zbliżając się coraz bardziej do Śpiącego Ogrodu. Wtem na środku ścieżki ukazała im się wiewiórka, która żałośnie płakała. Łzy spływały po jej rudym futerku niczym grochy i zaczęły już tworzyć kałuże u jej stóp.

- Hej Klaro. – Odezwał się do niej pierwszy borsuk, który ją dobrze znał. – Dlaczego płaczesz?

– Witaj Onufry i ty chłopczyku. – Przez łzy powiedziała wiewiórka. – Straszne nieszczęście mnie dotknęło. Przez całe lato zbierałam orzeszki na zimę, tak aby starczyło ich dla mnie i moich dzieci. – Łkała dalej wiewiórka. – Wczoraj jednak miejsce, w którym gromadziłam zapasy znalazł olbrzym Wiatropust i pożarł wszystko co miałam. – I jeszcze głośniej rozplakała się wiewiórka.

- Nie płacz proszę, pomożemy Ci. Odezwał się Florek. – Razem z Onufrym nazbieramy Ci tyle orzeszków, aby starczyło na zimę. – Słyszac te słowa Klara przestała płakać, uśmiechnęła się i po krótkiej rozmowie pokazała im nowe miejsce do którego wszyscy trzej zaczęli znosić zapasy. Pracowali ciężko,

Florek wyszukiwał co większe orzechy, upychał je po kieszeniach i z pełnymi garściami biegł do nowej dziupli. Wkrótce też, wypełniła się ona na tyle że nasi bohaterowie mogli być pewni że wystarczy ich na kolejny.

- Jak wam się odwdzięczę, jesteście wspaniali. – Dziękowała wiewiórka i radośnie podskakiwała wokół nich. Chłopiec i borsuk nie chcieli nic w zamian i tylko schrupali po kilka orzeszków bo strasznie zgłodnieli zbierając je dla wiewiórki. Serdecznie pożegnali się z nią i ruszyli w dalszą drogę.

Spotkanie z wiewiórką wprowadziło w dobry nastrój naszych podróżników. Cieszyli się że mogli jej pomóc i że będzie mogła ona przetrwać zbliżającą się zimę. Rozmawiając tak radośnie, nawet nie zauważyli kiedy wyszli z lasu i droga wiodła teraz ich przez rozległe pola na których rosła pszenica. Wśród jej złotych kłosów czerwieniły się maki, o które wspierały się o błękitne chabry. Ścieżka gwałtownie zakręciła i nagle Florek stracił grunt pod nogami. Poczul że leci do przodu i w ostatniej chwili uratował go Onufry, który uchronił go przed upadkiem. Przed nimi, w środku drogi ziajała wielka dziura.

- Kto ją tu wykopał! – Powiedział przestraszony Florek. - Przecież może ktoś do niej wpaść i zrobić sobie krzywdę. – Towarzysze zaczęli obchodzić pułapkę bokiem. Nagle chłopiec zauważył na jej dnie, mały szary kształt, który nieznacznie się poruszył. – Hej, tam ktoś jest! – Zawołał i razem z borsukiem zaczęli wołać w kierunku nieznajomego. Jak się wkrótce okazało był to zajaczek, który wpadł do środka i nie potrafił wydostać się z głębokiej dziury. Zaczęli się wspólnie zastanawiać jak pomóc małemu szarakowi. Nagle Florek wpadł na pomysł. – Słuchaj Onufry, zrobimy linę ze słomy i z długiej trawy.

- Jak chcesz tego dokonać? – Zapytał zdziwiony borsuk.

- Moja mama uczyła mnie robić długie liny ze słomy. We wiosce w której mieszkam jest święto nazywane Berami i wówczas to zaplata się ze słomy liny, z których robi się następnie stroje. – Przyjaciele zabrali się wspólnie do pracy i

już wkrótce ukreśli kilka metrów potrzebnej im liny. Następnie przywiązali ją do pobliskiego drzewa i pomogli wydostać się zajęcowi na powierzchnię.

- Mam na imię Błysk. Jesteście moimi bohaterami, gdyby nie wy nie wiem co by się stało! Ten podstępny olbrzym dla zabawy wykopał dziurę na środku drogi. Pędząc do domu nie zdarzyłem się zatrzymać i wpadłem do niej. – Powiedział szczęśliwy zajac. Przyjaciele zmartwili się, bo olbrzym był złośliwą istotą i jego czyny utrudniały życie innym mieszkańcom lasu. Po krótkiej rozmowie podjęli decyzję o tym aby zasypać dziurę znajdującą się w drodze. Nie chcieli aby ktoś jeszcze do niej wpadł. Natrudzili się przy tym wielce ale wspólnymi siłami zapełnili ją szybko ziemią. Następnie pożegnali się z zajęcem Błyskiem i ruszyli w kierunku drzew, które widoczny były na horyzoncie. Zbliżali się do celu swej wyprawy.

Wkrótce też dotarli do Śpiącego Ogrodu. Widok jaki ukazał się oczom naszych bohaterów całkowicie ich zaskoczył. Do wnętrza prowadziła stara kamienna brama, którą oplatały winorośle. Za nią rosły najróżniejsze rośliny – wonne kwiaty, srebrzyste krzewy i strzeliste drzewa, których nigdy przedtem nie widzieli. Spacerując pośród nich dotarli do drewnianej altany, gdzie wznosił się tron upleciony z kolorowych gałęzi. Siedziała na nim piękna dziewczyna o zielonych włosach. Florek i Onufry dwornie ukłonili jej się i przemówił do niej chłopiec.

- Witaj Rusałko Wiło, przebyłem długą drogę by dotrzeć do Ciebie. Chciałem prosić Cię o Krasne Dzwoneczki, które pomogą mi przepędzić olbrzyma Wiatropusta ze Słonecznego Lasu i pozwolą powrócić do domu. – Powiedział nieśmiało chłopiec. – Co mogę zrobić aby je zdobyć?

Rusałka uśmiech się do niego i odpowiedziała. – Mój drogi. Idąc tutaj spotkałeś moich przyjaciół. Żadnemu z nich nie odmówiłeś pomocy, mimo tego iż spieszyłeś się do mnie. Okazałeś odwagę, zrozumienie oraz mądrość i nie musisz już nic udowadniać. Zasłużyłeś na nagrodę.

- To powiedziawszy wręczyła chłopcu przepiękny, czerwony kwiat, którego kielichy wykonane były z kryształu a przy każdym poruszeniu wydawał one z siebie intensywny dźwięk. Florek zachwycony był jego pięknem. Podziękował Rusałce za ten niezwykły dar i wspólnie z borsukiem Onufrym ruszyli w drogę powrotną. Starali się iść szybko, jednak zmęczenie zaczęło dawać się we znaki naszym bohaterom i wkrótce borsuk Onufry zarządził postój.

– Musimy odpocząć. Dzień był pełen wrażeń, i nie wiadomo co nas jutro jeszcze spotka. – Powiedział zmęczonym głosem borsuk i ziewnął przeciągle. Florian zgodził się niechętnie na odpoczynek, tęsknota za mamą i chęć powrotu do domu powodowały że chciał jak najszybciej rozprawić się z olbrzymem. Na szczęście noc minęła szybko, i bladym świtem wyruszyli w dalszą drogę. Im bardziej zbliżali się jednak do miejsca, w którym mieszkał olbrzym Wiatropust, tym bardziej okolica stawała się mroczniejszy. Okoliczne rzadkie drzewa były suche i powykręcane a spod ich stóp unosił się kurz spalonej ziemi. Wkrótce stanęli przed ogromną pieczarą, z której dochodziło głośnie pochrapywanie. Florek rozejrzał się niepewnie, ale zachęcony przez swojego towarzysza głośnie zawołał.

- Hej olbrzymie Wiatropuście, wyjdź przed grotę. Mam z Tobą do pogadania!

- Kto mnie śmie budzić ! – odezwał się donośny głos z groty. Po czym z jej wnętrza wyszedł olbrzym. Był wielki niczym góra, miał długie ręce i ogromny brzuch a na jego łysej głowie sterczało kilka włosów. Spojrzał złym okiem na chłopca stojącego przed nim i powiedział – Zmykaj mały chrząszczu bo Cię rozdepczę. Mam dzisiaj dobry humor więc daję Ci szansę na to abyś się uratował. – powiedział złowrogo Wiatropust.

- O nie. To właśnie ja daję Ci szansę na to aby po dobroci odszedł z tego miejsca. - Powiedział odważnie chłopiec. Usłyszawszy te słowa olbrzym zaczął strasznie się śmiać a potem wpadł w złość. Zaczął skakać, ryczeć i wrywać

drzewa z korzeniami, którymi rzucał po okolicy. Widząc to, Florek wyjął ukryty dotąd kwiat i zaczął nim intensywnie potrząsać.

- SKAD MASZ TE KWIATY! MOJE USZY! – Zaryczał olbrzym, chwycił się za głowę i zaczął biegać po polanie przed pieczarą. Dźwięk jaki wydobywał się z dzwoneczków był tak intensywny że przerażony potwór rzucił się do ucieczki. Gnał przez lasy, pola i pagórki, byle jak najdalej od tych strasznych dźwięków. I uciekł tak daleko że nikt więcej o nim nie słyszał.

Florek i Onufry weszli do groty, w której mieszkał Wiatropust. W jej wnętrzu było ciemno, mimo to zauważyli w roku wielką klatkę, w której znajdowały się wszystkie ptaki ze Słonecznego Lasu.

– Wracajcie na wolność mali przyjaciele. – Pewnym ruchem ręki chłopiec otworzył klatkę, z której wyfrunęły uwolnione ptaki. Były tam wróble, sikorki, słowiki, czyżyki, sójki, kukułki i wiele, wiele innych. Zakręciły kilka kółek wewnątrz groty i wyfrunęły na zewnątrz. Florek wyszedł za nimi, chcąc zobaczyć jak odlatują. One jednak zaczęły wirować nad jego głową, tworząc krąg, który zaczął kręcić się coraz szybciej i szybciej. Naraz zaczęły one kwilić tak pięknie i tak donośnie że całą okolicę wypełnił odgłos ich śpiewu. Głosy różnych ptaków układały się w coraz głośniejszą i cudowniejszą pieśń. Florek stał i patrzył jak ptaki wirują nad jego głową i dziękują mu za uwolnienie. Szum ich skrzydeł, odgłos kwilenia stawał się coraz bardziej intensywny. Świat zaczął wirować, pojawiły się kolorowe światełka, które oślepiły chłopca. Przymknął on oczy, poczuł ciepło na twarzy i nagle wszystko ucichło. Gdy je ponownie otworzył stał pośrodku pokoju. Płyta na gramofonie kręciła się powoli, a on wpatrywał się w jej ruch. Nagle usłyszał odgłos otwieranych drzwi i zobaczył w nich swoją mamę.

- Mamusiu! Tak się stęskniłem! – Krzyknął chłopiec i rzucił się w jej objęcia.

- Przecież nie było mnie tylko chwilę – powiedziała zaskoczona mama i przytuliła chłopca. – Zobacz mam obiecane konfitury, zrobimy naleśniki. Pomożesz mi? - Zapytała mama a chłopiec z ogromną ochotą poszedł z nią do kuchni.

Florek nie widział jednak czy to co go spotkało było tylko snem czy prawdą i długo jeszcze się nad tym zastanawiał. I tylko nie wiadomo skąd, pod stolikiem, na którym stał gramofon mama znalazła następnego dnia niewielkie czerwone kwiatuszki. A wiele lat później w okolicy Słonecznego Lasu powrócił Florian, tym razem jednak miejsce to nazywało się już Kwilczem, nazwanym od kwilenia uwolnionych przez niego ptaków, które co roku wspaniale śpiewały na pamiątkę tych wydarzeń.